Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 185. **Kraków, czwartek dnia 16 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Socjaliści w zaborze rosyjskim.

I. W jednym z ostatnich numerów „Głosu“ zajmowaliśmy się tajnem pisemkiem anarchistów (!) polskich, wydanem we Lwowie p. t. „Niepodległość“. Wskazaliśmy na niebezpieczeństwo tego szału czy zbrodni, która uwodzi i porywa natury gorące i nerwowe fałszywemi obrazami czynów, rzekomo bohaterskich i „jedynie“ dla narodu zbawiennych. Było tam nawoływanie do „mordowania urzędników i dygnitarzy“, do wysadzenia w powietrze pomnika Murawiewa i t. p. jako do dzieł, zdolnych zbudzić energję społeczeństwa i zachęcić je do liczniejszych podobnych „czynów“, wiodących prostą drogą do... niepodległości.

Dziś mamy przed sobą broszurę wydaną w Londynie, zatytułowaną: „Polska partja socjalistyczna w ostatnich pięciu latach“, omawiającą socjalistyczno konspiracyjną propagandę pod zaborem rosyjskim. Po przeczytaniu jej, mimowoli przychodzi na myśl ton lwowskiego anarchistycznego świstka, a lęk i groza potęgują się na myśl, że nieuświadomione jeszcze masy ludu i polskich robotników uciskiem zmęczone, a więc agitacji podatne, rzucone są między dwie otchłanie: z jednej wyziera knut, ucisk, prześladowanie, podstęp rządu, z drugiej rośnie głupota, bezczelność, zarozumiałość, lekkomyślność agitatorów. Wyzyskiwacze i ciemiężyciele, jak wampir siedli na piersiach ludu, kradną mu jego pracę, myśli i życie, podstęp ucisku rzuca ludowi polskiemu truciznę w formie rządowej oświaty, dążącej stale ku jego wynarodowieniu a rownocześnie wśród uciskanych, podrażnionych, zniecierpliwionych, rozsiada się moralny sojusznik i sprzymierzeniec najazdu, socjalistyczno-anarchistyczny agitator i szepcze sam ukryty i bezpieczny, podżega, zachęca i podaje do ręki nóż, łudząc obietnicami rzeczywistych lub idealnych zdobyczy. Podszepty działają, nagonka skutkuje, następują wybuchy, ofiary wpadają w zastawione paści i sidła despotyzmu lub nadziewają się na bagnety a rząd rosyjski głosi potem całemu światu, że rewolucja polska nie ustała, że ona daje mu prawo do ściskania obroży na karkach niewolników i tytuł do dalszej zaciętej walki rusyfikacyjnej.

Za to schowany lub bezpieczny za granicą „zbawca polskiego społeczeństwa“, najczęściej student, żyd warszawski, ogłasza światu, że budzi się w „zaborze“ świadomość i ruch rewolucyjno-socjalistyczny a wzrost tej świadomości mierzy się liczbą biednych polskich robotników, słanych za ich szał i porywy w ciężkie roboty lub padających na ojczystą ziemię od kuli rosyjskiego żandarma. Pierwszym strasznym allegatem tego sprawozdania socjalistycznego, pełnego pustych frazesów, nieuchwytnych ogólników, chaotycznych myśli i sprzeczności w co drugiem prawie zdaniu, jest ogłoszony onegdaj okrutny rozkaz Imieretyńskiego, stawiający pod sąd wojenny za rewolucyjną propagandę socjalistyczną, pięciu polskich haniebnie uwiedzionych robotników: Aleksandra Mrozika, Józefa Krawczyka, Stanisława Glińskiego, Andrzeja Rutkowskiego i Józefa Karcza. Biedni ci ludzie dali posłuch nawoływaniom agitatorów i dopuścili się mordu na podejrzanym o szpiegostwo swoim współtowarzyszu. Nie ma między nimi żadnego żyda, których tylu się plącze w szeregach przywódców, agitatorów i kierowników ruchem „na emigracji“, nie ma żadnego z nawoływaczy do zbrojnego przeciw Rosji powstania. Oczywiście każdy winien służyć ojczyźnie wedle sił: agitatorzy głosić będą programy i „słowo drukowane“, a polscy chłopi będą w wykonaniu „programu“ nadstawiać piersi na żandarmskie bagnety. Wszakże taki sam porządek jest w armjach burżuazyjno-despotycznego systemu: są jenerałowie i jest żer armatni; pierwsi do kierowania kampanją i do układania planów, drugi do przelewania krwi na rozkazy.

Ogłoszone drukiem w Londynie sprawozdanie z działalności polskiej partji socjalistycznej w Rosji, donosi światu całemu, że propaganda w Królestwie Polskiem odbywa się tajnie, że jest rewolucyjną, że dąży przedewszystkiem do „radykalnej zmiany istniejących stosunków politycznych“, że w tajnej organizacji ogniskują się „co najlepsze siły proletarjatu“, że ostatecznym celem propagandy „to rewolucja — zbrojne powstanie w celu wypędzenia Moskali z naszego kraju“, i że polska partja socjalistyczna pomyśli o tem, żeby powstający lud polski miał z czem iść przeciw moskiewskiemu żołdactwu. Na drugim planie leży dopiero urzeczywistnienie ekonomicznego programu partji, w którym na czwartem miejscu znajduje się charakterystyczny postulat, wskazujący dobitnie, skąd program pochodzi. Postulat ten brzmi:

„Równość wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, **rasy**, narodowości i wyznania“.

Wychyla więc niezręcznie głowę owa „rasa“, naturalnie semicka, ta sama, która kotłuje i przewraca wszelki porządek i wszelką etykę w naszem społeczeństwie, rasa, co karmi się naszym trudem i dorobkiem, co pod zaborem austrjackim opanowała wszystkie niemal dziedziny publicznego życia i z oficyn żydowskich wiedeńskich „blatów“ nadaje ton i kierunek galicyjskiej partji socjalistycznej.

I niezawodnie tylko wrodzona „rasie“ chęć przechwalania się z władzy, siły i wpływu wywołała na świat tę broszurę, istny podręcznik dla rosyjskich żandarmów, zawierający wskazówki co do sposobów organizowania i propagandy wśród polskich robotników, opiewający jawnie i publicznie dobre i korzystne wyniki organizacji — tajnej!

Jakie są ukryte plany owego centralnego komitetu rewolucyjnego, nie wiadomo. Pierwszy to niezawodnie odłam socjalistów, który, racjonalną zresztą w zasadzie i słuszną walkę o prawa dla stanu robotniczego i pracę nad polepszeniem jego doli konieczną dziś i niezbędną, odsuwa na plan drugi, a natomiast głosi walkę polityczną z caratem i dogmat zbrojnego powstania. „Zadaniem naszem jest — czytamy na str. 10-tej sprawozdania — rozwijać w robotnikach taki nastrój, by na gwałt sobie zadany gwałtem odpowiadano i nigdy nie puszczano zniewagi bezkarnie“ — a dalej: „Rozrost świadomości i spotęgowanie uczuć rewolucyjnych w masach, pozwoliły nam rozszerzyć pole naszej pracy rewolucyjnej przez użycie nowego środka: „manifestacyj publicznych“.

Pierwsze zdanie trąci wyraźnie anarchistyczną propagandą czynu, drugie jest jakby głosem agentów prowokacyjnych.

Skądże więc ten patrjotyczny ton, skąd owe zarozumiałe monopolizowanie walki o niepodległość ojczyzny za pomocą zbrojnego powstania, które wywoła polska partja socjalistyczna?

Czy nie kryje się po za tem owa sprytna taktyka agitatorska, której chodzi jedynie o zyskanie sobie popularności wśród społeczeństwa samem rzucaniem haseł, na które łowią się umysły gorące, którémi przedewszystkiem można pociągać i porwać szlachetną młodzież polską? Socjaliści żydowsko-polscy, są mistrzami w operowaniu patrjotyzmem i w bezwstydnem cynicznem wyzyskiwaniu uczuć społeczeństwa dla swego agitatorskiego interesu. Wszak niedawno jeszcze galicyjscy socjaliści rzucali gromy na patrjotów, aby wkrótce potem przybrać ich barwę i głosić się szczerze patrjotyczną partją polską, co wcale nie przeszkadzało ich przywódcom iść w parlamencie ręka w rękę z Wolfem i Schönererem a na zjeździe austrjackiej socjalnej demokracji głosować za rezolucją uznającą język niemiecki jako „pośredniczący“ między ludami monarchji. Czemużby warszawscy koledzy „po partji i po rasie“ mieli mieć czulsze sumienie?

I dokonywa się wielkie oszustwo, istna zbrodnia na polskim ludzie i polskim robotniku. Agitatorzy przewrotni lub głupi, idą do robotników i tworzą wśród nich tajne organizacje mówiąc im, że idzie o walkę dla polepszenia bytu o zdobycie praw dla stanu, o opór przeciw wyzyskowi. Na te hasła idą zawsze biedni, łatwowierni, bo wyzyskiwani i prześladowani pod rządem rosyjskim robotnicy. Przed światem natomiast głosi się bezczelnie i samowolnie, że ta organizacja, jest organizacją politycznej rewolucji, że dąży ona do obalenia rządów caratu, że przygotowuje zbrojne powstanie! O tem uwiedzeni robotnicy przeważnie nie wiedzą. Dowiadują się dopiero wtedy, gdy wyśledzeni przez żandarmów lub zdradzeni przez współtowarzyszy, oddani zostają pod sąd wojenny!

A te bezpośrednie plony i zdobycze, z których cynicznie przechwalają się szaleńcy, czy zbrodniarze, znajdują współdźwięk nawet w takich dziennikach jak „Nowa Reforma“. Pismo to w onegdajszym wstępnym artykule donosząc o ofiarach stawianych przed sąd wojenny, cieszy się niemal z takiego posiewu krwi, „który podnosi moralną powagę społeczeństwa“!... W istocie za mało jeszcze było ofiar dotychczas... niech ich pada więcej, coraz więcej, bo przecie naród polski ma tak wiele jeszcze sił do stracenia!!

TO-JEDNO!

II. Naród zabijany tysiąckrotnemi ustawami, przepisami, zakazami, czemże odradzać się będzie, jeśli nie nadludzką cnotą, poświęceniem, zapałem i wiarą?.. A jeśli w narodzie egoizm rozszerza się i wszystko chłonie jak gąbka nigdy nie nasycona, to czyż nie wchłonie i cnót promiennych i celów najświętszych?..

Kraszewski mówił: — „Wszystko, co złego ma świat — co nazywa złem, z samolubstwa pochodzi. Ono rozłącza, zabija, burzy, unicestwia. Przez niego giną społeczeństwa i gasną światła w niebiosach. Jedna tylko miłość zła jest fałszem, jest śmiercią moralną, miłość samego siebie.“

Wszystko, co wielkie, wzniosłe, czyste i szlachetne, co trwałe i pożyteczne, co jak słońce życie daje i do życia budzi, początek ma w miłości. Człowiek, aby działał, dążył do doskonałości, wznosił dłonie i myśl wysoko, aby przebaczał, walczył i zwyciężał, musi kochać. Inaczej będzie istotą obojętną, bierną machiną, którą rozmaite wpływy i wrażenia kierować potrafią.

Jak są rozmaite, odmienne charaktery, cechy indywidualne i pragnienia, tak i miłość, która jest życiem życia, ma tysiączne odcienia, blaski i wyższe lub niższe ideały.

Jedni kochają piękno, drudzy pracę. Jednym serce przylgnęło do przyrody i poją usta swe wiecznotrwałym nektarem wrażeń, inni utonęli w przeszłości, a dla tych stare zabytki, kroniki, pamiątki są światem świata...

Ci — oddali serce ludzkości. Boleją nad jej niedolą lub upadkiem i marzą o tej szczęśliwej chwili, w której zbrodnie zaginą, a cnoty królować poczną.

Tamci usłuchali głosu sławy i gonią za nim, ka-

lecząc nie raz dłonie — serce — oddając życie w ofierze — bańce mydlanej...

Tak w całym ogromnym pochodzie narodów, klas, i warstw ludzkości dostrzeżemy, iż miłość jest główną sprężyną poruszającą życie, ona stanowi podwalinę życia duchowego, ona opromienia cel każdy i każdy krok...

Jedna tylko jest zła, niska, brudna, zimna, straszna — miłość samego siebie!...

Egoizm niweczy wszystko to, co miłość stwarza. Burzy — co jedność wznosi, rozłącza, co litość spaja — depce, co poświęcenie buduje, strąca w dół to, co dla oddanych miłości Ojczyzny i braci jest święte i cennem.

Kto siebie kocha—jest jak ów posąg lodowy, od którego wszyscy odchodzą, bo czują zimno zdaleka. Kto kocha drugich, jest jak owo słońce, co niesie ciepło, światło i życie...

„Bez serc — bez ducha — to szkieletów ludy!“ tam tylko kształty człowiecze, cząstki z jestestwa człowieka — resztki, które lada wiatr prochem rozmiecie — a u nas — dziś — iluż takich?...

Cóż znaczy żyć, gdy to życie tylko dla siebie?... Cóż znaczy iść naprzód, w przyszłość, każdym dniem swego istnienia, każdą godziną życia, gdy wszystko spełnione i wykonane tylko dla swego dobra, dla swej kieszeni, dla swej wygody i swego ja?...

„Kto tylko sobie budował
„Nic dla siebie nie zakłada,
„Kto świat cały umiłował
„Ten i cały świat p s ada...“

Egoizm nie zjawia się w duszy człowieka nagle i niespodziewanie, jak jaka choroba w organizmie, lub czarna chmura na niebie. Nie! On powoli i nieznacznie wypuszcza korzonek za korzonkiem, łodyżkę za łodygą, rozsnuwa nić za nicią, wkrada się w najgłębsze kryjówki serca, zdobywa myśl za myślą, uczucie za uczuciem, aż wreszcie istota ducha pada jak niewolnik u stóp mocarza i człowiek kocha — ale siebie!...

Siebie!...

Zdaje się, że to łatwa miłość i najsłodsze daje plony.

Lecz nie. Samolubny najwięcej ofiar ponoszą dla siebie samych, walczą, cierpią, męczą się, trudzą, trwożą, a to wszystko tylko dla tego, aby im kto nie wyrwał tej miłości siebie z serca, aby im bodaj jednej łzy z oka dla kogoś nie wziął, jednego drgnienia uczucia serdeczniejszego dla innych nie zyskał...

Gdy nie chcą kochać nikogo — czyż mogą mieć miłość dla narodu, dla kraju tak wiele wymagającego miłości i zaparcia się?

Oni zawsze na poświęcenie się, na ofiarę, na czyny trudne i wielkie drugich zostawiają — drugich wysyłają i od drugich żądają wiele wtedy, gdy sami nic nie dają, ani nic nie robią.

Czy nie spotykamy się z tem co krok, co chwila? Czy nie powtarzamy sami tego prawie bezustannie i od innych tych skarg nie słyszymy, że nie ma ludzi zdolnych do poświęcenia, zapału, czynów i ofiar szlachetnych?

Weźmy pierwszy lepszy cel, do którego wzywamy rodaków. Ilu ich znajdziemy?...

Gdzie idzie o tytuły, godności, wywyższenie, tam kandydatów za wielu, ale gdzie trzeba dać trochę, choć odrobinę pracy — każdy się wywija i wymawia.

Zawiązuje się jakie towarzystwo w kraju — gdy mają być wybory na członków Rady nadzorczej, prezesa, skarbnika i t. d.... chętnych wielu, ale gdy ma być dany urząd sekretarza (bezpłatny) to już trzeba szukać i szukać za człowiekiem, omal że nie z latarnią Djogenesa.

A są sprawy tak ważne, iż z odwlekaniem ich nie można dłużej czekać. Każda chwila stracona przynosi stratę wielką, każdy dzień zmarnowany — daje wynik ujemny.

Czemuż nie chcemy zrozumieć tego i ocenić sytuacji tak jak jest?... *

Bo my na pierwszym planie stawiamy nasze osobiste cele i o nie się troszczymy, o nich myślimy, tak się niemi owijamy, osnuwamy, iż wreszcie wszystko dalsze zniknie, a zostaje wielkie, ogromne, potężne ja, wobec którego nawet Ojczyzna, a nie rzadko i wieczność na drugim planie.

Nikt z nas — do samolubstwa przyznać się nie chce, ani nawet myśli o tym strasznym wrogu wielkich cnot i czynów nie chce przypuścić — nikt nie pozwoli nazwać tej siły, która kieruje jego całą duszą, imieniem egoizmu — broń Boże — toż niegodziwe oszczerstwo, obraza — posądzenie; a w istocie rzeczy tak jest i my odważamy się rzec śmiało, iż samolubstwem naszem niedolę i niewolę Ojczyzny pogłębiamy, rozszerzamy — czarniejszą czynimy.

— Co?... ja?... samolub?... Jak pan śmiesz mówić coś takiego?... Ilem ja dał na cele oświaty, ilem ja poświęcił czasu na posiedzeniach rozmaitych — ile ja zdrowia oddał sprawie tej a tej...

Wojna Chińska.

Pochód wojsk sprzymierzonych z Tientsinu aż do Pekinu dobiega niemal do końca. W sobotę dnia 11 b. m. sprzymierzeni znajdowali się o 20 angielskich mil od Pekinu, a we wtorek telegrafowano z Paryża, że zbliżyli się do stolicy na odległość 25 kilometrów.

W sobotę 4 sierpnia armja międzynarodowa licząca 15 000 ludzi, wyruszyła z Tientsinu na północ. Już w następnym dniu, bo w niedzielę 5 b. m. musiała stoczyć bitwę pod Hsiku i Peitsang, w której armja chińska po ośmiogodzinnej walce musiała ratować się ucieczką. Tymczasem nadeszły sprawozdania szpiegów, że na wschód i południowy zachód od Tientsinu znajdują się chińskie korpusy w sile 15 do 20.000 ludzi. Tientsin liczy miljon mieszkańców, dlatego przed rozpoczęciem pochodu zostawiono dla obrony miasta 6000 ludzi z 14 działami, prócz tego po bitwie pod Peitsang odesłano napowrót do Tientsinu oddziały niemiecki, austro-węgierski i włoski, a zarazem załogę austrjackiego krzyżownika „Marja Teresa“ odkomenderowano do Tongku celem strzeżenia dworca.

Ponieważ komendanci wojsk sprzymierzonych otrzymali wiadomość, że wódz chiński Li-Ping-Heng ma zamiar z 15.000 regularnego wojska podążyć do Jangtsun i tam stawić opór armji międzynarodowej, przeto postanowiono maszerować naprzód zaraz w poniedziałek 6. b. m.

W szybkim pochodzie udało się zjednoczonym wojskom angielskim, amerykańskim, rosyjskim, francuskim i japońskim dotrzeć tegoż samego dnia do Jangtsun i zająć miasto. Chińczycy w Jangtsun liczyli około 20.000 żołnierzy, stawili jednak dość słaby opór, albowiem straty sprzymierzonych wyniosły zaledwie 322 ludzi, podczas gdy pod Hsiku i Peitsang cyfra zabitych i rannych dochodziła do 800—1000. Prawdopodobnie wojsko chińskie straciło otuchę po tych porażkach, bo odtąd nie natrafiono już wcale na opór.

We wtorek 7 b. m. wyruszył amerykański jenerał Chaffee na czele latającej kolumny, złożonej z 2000 Amerykanów, 800 Francuzów i 2000 Japończyków i ścigał bez przerwy nieprzyjaciela. Tego samego dnia jeszcze zajęto Nantsaisun, a we czwartek 9 sierpnia Hohsiwu. Chińczycy ciągle uciekali, z czego wnioskuje amerykański admirał Ramey, że armja europejska nie natrafi już na opór. Nadzieja ta może łacno okazać się płonną, albowiem w r. 1800, kiedy Chińczycy uzbrojeni byli jeszcze w łuki i dzidy, wojska anglo-francuskie natrafiły na zacięty opór właśnie przed samym Pekinem pod Czangkiawan i na moście Palikao.

Dzisiaj armja chińska uzbrojona jest na sposób europejski, a bitwy pod Taku, Tientsinem i Peitsang dowiodły, że na oszańcowaniu potrafi ona odpierać dzielnie ataki i korzysta wyśmienicie z szybkostrzelnych armat. Natomiast na bagnety nie lubią się Chińczycy potykać i wolą

ZDRAJCA.

78) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Rzuciła się na poduszki powozu drżąca, zakrywszy poprzednio twarz gęstą woalką. Kiedy powóz stosownie do jej rozkazu zajechał przed bramę cmentarza, Edmea nie miała siły wysiąść; poleciła więc woźnicy, aby odjechał nieopodal i zatrzymał się w miejscu, z którego dokładnie widać było wejście na cmentarz. Wychyliła się z okna i ujrzała zbliżający się kondukt żałobny.

Za karawanem, pokrytym wieńcami, postępował, złamany rozpaczą, Jerzy Larsal. Zaczerwienione błędne oczy, utkwione miał w trumnę, niknącą wśród kwiecia. Pierś Jerzego wzbierała gwałtownem łkaniem.

Edmei mieniło się w oczach. Bolesny kurcz chwycił ją za gardło i dławił spazmem. Jak szalona poczęła bezprzytomnie rwać rękawiczki i gryść białe swoje ręce.

Zapomniała o wszystkiem; wzbudziła się w niej tylko niepowstrzymana wola wyskoczenia z powozu, rzucenia się w objęcia zrozpaczonemu a tak ukochanemu człowiekowi i wyznania publicznie, że żyje i że haniebnie swego męża podeszła, zadając mu dla jego szczęścia cios tak śmiertelny...

Jakaś moc niewidzialna, a nieprzezwyciężona zmuszała ją do objęcia mu szyi rękami, do osuszenia mu łez pocałunkami i do wołania na cały głos:

— Jerzy! Jerzy mój ukochany, ja jestem tu przy tobie... tak jest, tutaj, nie w tej trumnie, w której zatapiasz oczy i serce. Nie patrz tam... to zbyt straszne... Powtarzam ci, Jerzy, jestem tutaj, tuż przy tobie... w twoich ramionach... — Błagam cię, przysłuchaj się memu głosowi... — Czyż to jest głos, który z grobu wychodzi! Ja żyję! Patrz na mnie, przecież ja nie jestem trupem.

„Ja jestem twoja Edmea, twoja ukochana Edmea... twoja żona, tak niegdyś ubóstwiana! Poznajesz mnie, nieprawdaż? O, zabierz mnie, zabierz mnie z sobą, mój Jerzy! Byłam szalona! Ta kobieta, za którą płaczesz, to obca tobie dziewczyna, nieszczęsna suchotnica, której zaniepokojono spokój grobowy!

„Ja i ks. Suworyn ukradliśmy jej martwe zwłoki. Po raz już drugi będą teraz pogrzebane. Ja, twoja Edmea, żyję i jestem tu; powtarzam ci to, krzyczę z całych moich sił. Ja chcę ciebie mieć napowrót, mój Jerzy, ażeby cię pocieszyć, ażeby cię bardziej kochać, ażeby cię kochać lepiej! Co nas obchodzi to, że nie mamy dzieci! Byleśmy siebie tylko posiadać mogli, byleśmy siebie tylko kochali! Czemże jest życie, w którem nie ma miłości bez granic!“

Edmea już trzymała za klamkę drzwiczek karety, gotowa rzucić się naprzód, ale pod wpływem straszliwego wzruszenia uczuła nagle omdlenie nóg i nie zdołała ruszyć się z miejsca. Przez kilka minut była jakby sparaliżowaną moralnie i fizycznie. Rozpaczliwym wysiłkiem tylko zdołała skupić myśli i rzuciła dokoła siebie błędnym wzrokiem.

Karawan, postępujący tuż za nim mąż i jego przyjaciele, znikli już poza murem cmentarnym. Przed wzrokiem Edmei przesuwały się już tylko obojętne, nieznane postaci pogrzebowego orszaku. Zimne, spokojne, uśmiechnięte nawet twarze tych ludzi oprzytomniały do reszty Edmeę. Stała się napowrót panią siebie samej. Zamknęła nagłym ruchem na pół otwarte drzwiczki i drżąca jeszcze, rzuciła się w głąb poduszek.

Jasno stanęły jej przed oczami niebywałe konsekwencje skandalu, jaki miała wywołać. Wyobrażała sobie dokładnie przestrach Jerzego, osłupienie pogrzebowego orszaku; wziętoby ją za obłąkaną naprzód, potem zaś, po sprawdzeniu prawdziwości jej opowiadań, po rozkopaniu grobu Magdaleny Brissol, skazanoby ją, jako zbrodniarkę, według ustaw karzących więzieniem za naruszenie grobu.

Szalonym tym krokiem wywołałaby naprzód wprost potworny skandal, ona, która uczyniła wszystko co mogła, a nawet wszystko co nie było możliwe do zrobienia w zwykłem ludzkiem pojęciu rzeczy, aby tylko uniknąć skandalu choćby najmniejszego. Potem zaś zgubiłaby na zawsze swego męża, tak ogromnie przez nią ukochanego, dla którego poświęcała się w sposób tak niezwykły i dziwaczny. Wstrząsnęła nią zgroza na myśl o sądzie i celi więziennej.

Zrozumiała, że miała raz na zawsze obowiązek zachowania bezwzględnego milczenia i utrzymania wszystkiego w nieprzeniknionej tajemnicy, gdyż w przeciwnym razie musiałaby zamienić swój pałac, swoje miljony, swoje życie pełne przepychu choć smutne, na kajdany i pryczę więzienną.

Nie mając sił zobaczyć raz jeszcze złamanego bolem męża, pogrążona w rozpaczy, rozstrojona do obłędu, zaledwie zdobyła się na energię dania woźnicy rozkazu, aby wracał; nie mogła jednak oderwać myśli od męża swego, jedynej istoty przez siebie ukochanej. Gryzła wargi i uprzytomniając sobie Jerzego, łkającego nad grobem obcej dziewczyny w mniemaniu, że na łup zniszczeniu i zgniliźnie oddaje ciało tej, która była zaledwie o kilka kroków od niego, pełna życia i piękności, bezprzytomna tylko przez miłość i zgrozę.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wskutek gwałtownych i niezwykłych wzruszeń, przez które przeszła od chwili tragedji w Combs la-Ville, Edmea popadła w rodzaj apatji melancholicznej, przerywanej rozstrojem nerwowym. Jedno tylko pragnienie uświadamiało się w niej coraz silniej: pragnienie podróżowania, albo raczej opuszczenia Paryża, gdzie była zbyt blisko Jerzego, zbyt blisko jego krwawych cierpień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ratować się ucieczką.

W Waszyngtonie, gdzie z politycznych względów pragną szybkiego zakończenia marszu na Pekin i usunięcia stanu wojennego przez uwolnienie posłów, wyrażają obecnie nadzieję, że już w sobotę lub w niedzielę armja sprzymierzona zaatakuje Pekin i w poniedziałek uwolni posłów. Gdyby jednak Chińczycy zamierzali bronić stolicy, to sprawa mogłaby się przewlec. Pekin otoczony jest murem 11 metrów wysokim i 18 metrów szerokim, zaopatrzonym w wieże, bastjony i palisady. Wybicie otworu w murze kosztowałoby dużo czasu i wymaga najcięższych dział okrętowych, natomiast bombardowanie mogłoby wkrótce zmusić Chińczyków do kapitulacji. Prawda, że ostrzeliwanie miasta nie bardzo przyczyniłoby się do uratowania posłów, a przytem trzebaby było sprowadzić z Taku ciężkie działa i amunicję, co wymaga najmniej czternastu dni. Przeciąg ten czasu wystarczy jednak Chińczykom do zorganizowania silnej armji na tyłach Europejczyków, zwłaszcza jeśli prawdą jest, że na południe od Tientsinu stoi armja chińska, a Li-Ping-Heng podąża od północy.

Biuro Wolffa donosi z Tientsinu z 11 b. m.: Po walce z wojskiem Tunga, który osobiście dowodził Chińczykami, sprzymierzeni zajęli Hoshiwu i celem przeszkodzenia, aby Chińczycy nie oszańcowali się na nowo, urządzili natychmiastowy pościg. Sprzymierzeni zbliżyli się 11 b. m. na odległość 60 mil do Pekinu. Aby odciąć Chińczykom linję odwrotu w kierunku Paotingfu, wysłano konnicę ku południowi. W Pekinie każe książę Tuan ścinać każdego, kto dostarcza cudzoziemcom żywności lub okazuje im sympatję.

Położenie posłów.

Biuro Wolffa donosi z Tientsinu, że rosyjski pułkownik Woyczak otrzymał wiadomość z Pekinu, że w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia rozpoczęto na nowo bombardowanie poselstw, że europejski cmentarz został sprofanowany i że posłowie zaopatrzeni są w żywność tylko na ośm dni.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Waszyngtonu, że rząd ma nadzieję, iż Chiny zadośćuczynią żądaniom sprzymierzonych mocarstw. Komendanci armji międzymocarstwowej sformują latającą kolumnę, dosyć silną, aby mogła sprowadzić posłów do Tientsinu. Komendę nad kolumną najlepiej będzie oddać jen. Chaffee, który jako Amerykanin nie wzbudzi w Pekinie tyle niechęci co jakikolwiek inny dowódca.

Odpowiadając na depeszę francuskiego posła Pichona, telegrafował do niego Delcassé, wyrażając się z gorącem uznaniem o akcji Austrjaków przy obronie francuskiego poselstwa i polecił im wyrazić dzięki w imieniu francuskiego rządu. Rząd francuski ma z okazji tegorocznych urodzin cesarza Franciszka Józefa odznaczyć zaszczytnie dzielność austro-węgierskich marynarzy, którzy z heroicznem męstwem brali udział w obronie poselstwa francuskiego w Pekinie.

Minister Delcassé otrzymał od Pichona telegram datowany z dnia 9 sierpnia: Tsungliyamen uwiadomił nas, że Li-hung-Czang otrzymał pełnomocnictwo pertraktowania telegraficznie z mocarstwami. Jesteśmy w zupełnej pogrążeni ignorancji co do tego, co się dzieje poza budynkami poselstw, które pozostały nienaruszone. Zachodzi kwestja, jak można wchodzić w porozumienie i pertraktować, zanim ciału dyplomatycznemu przywrócone zostaną jego prawa i zanim terytorja poselskie oczyszczone będą z nieprzyjacielskiego wojska. Jeśli jednak pertraktacje unicestwią pochód wojsk cudzoziemskich na Pekin, który jest jedynym naszym ratunkiem, to narażamy się na niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce Chińczyków. Terytorjum poselstwa francuskiego obsadzone jest jeszcze przez wojska chińskie, a i ogień karabinowy nie został jeszcze zastanowiony. Wszystkie apartamenty poselstwa francuskiego są spalone, razem z nimi całe nasze mienie. Jesteśmy ograniczeni do porcyj stanu oblężenia i mamy jeszcze na 15 dni koniny, ryżu i chleba.

W prowincjach chińskich.

„Daily Telegraph“ donosi z Kantonu, że 8000 czarnych flag otrzymało rozkaz marszu na Pekin rzekomo celem służenia cesarzowej za przyboczną gwardję.

Minister Delcassé otrzymał depeszę od francuskiego konsula w Kantonie, z datą 14 sierpnia, donoszącą, że w Kantonie panuje zupełny spokój i że konsul czyni wszelkie wysiłki, aby dodać otuchy tymczasowemu wicekrólowi i władzom chińskim.

Ruch, skierowany przeciw misjonarzom i chrześcijanom chińskim w okręgu Swatan, przybiera bardzo niepokojący charakter. Wicekról i konsul wysłali po jednym delegacie, celem wdrożenia śledztwa i przywrócenia porządku. Konsul francuski wysłał wicekonsula, który razem z mandarynem przez wicekróla wyznaczonym, wsiadł na krzyżownik „la Comete“, aby podróży nadać poważny charakter i pokazać władzom, że wicekról postępuje zgodnie z konsulem. Okolica Swatau przepełniona jest buntownikami; wiele chrześcijańskich gmin zostało splądrowanych i spalonych.

Do Czifu przybył austro-węgierski okręt „Marja Teresa“ i po dwudniowym spoczynku ruszył w drogę do Taku. Na pokładzie wszyscy są zdrowi. Transport wojskowy wylądował w Czifu i 10 b. m. przybył do Tientsinu. Z okrętu telegrafują do Wiednia, że sprzymierzeni ścigają nieprzyjaciela i liczą na poparcie księcia Czenga. Międzynarodowe posiłki wyruszyły za główną armją.

Do Tsingtan przybyły już trzy krążowniki niemieckie z dwoma morskimi bataljonami i ruszyły dalej w stronę Taku, gdzie zapuściły kotwicę we wtorek. Brygada ta, składająca się z dwóch bataljonów, odda się pod komendę rosyjskiego jenerała Leniewicza.

W Szanghaju niepokój rośnie. Minister Delcassé otrzymał telegram od francuskiego konsula, który wyraża znowu obawy co do zachowania porządku w Szanghaju i w okolicy. Niemcy szanghajscy zwrócili się do cesarza niemieckiego z prośbą e wysłanie wystarczającej siły zbrojnej do obrony niemieckiej kolonji. Niemieckie krzyżowniki „Gefion“, „Iltis“, „Moltke“, „Bismark“, „Jaskółka“ i „Orzeł morski“ podążają do Szanghaju. O eksplozji chińskiego magazynu prochu w Szanghaju donoszą, że zrządziła ona nieznaczne wypadki.

Sensacyjną wiadomość przynosi z Szanghaju Biuro Reutera dnia 14 b. m.: Wojska angielskie, które tu przybyły z Hongkong, nie mogły być wysadzone na ląd wskutek oporu wicekróla. Zachowanie się wicekróla przypisują wpływowi francuskiego i rosyjskiego konsula. Anglicy są tem postępowaniem oburzeni. Admirał Seymour oczekuje instrukcyj od swojego rządu.

Z Hongkong donosi Biuro Reutera pod datą 13 b. m., że Chińczycy rozwijają gorączkową działalność około oszańcowań i bastjonów kantońskich. Stary fort gliniany nanowo zrekonstruowano. Forty natychmiast rozpoczną ogień działowy, skoroby jeszcze nadeszły europejskie okręty wojenne. W tych dniach udaje się do Kantonu amerykański monitor „Monterey“, aby złączyć się z pancernikiem „Don Juan d'Austria“. Z chińskich źródeł zapewniają, że można postawić 10 przeciw 1, iż forty przywitają monitora kartaczami. Chińczycy są bardzo zaniepokojeni gromadzeniem się wojsk chińskich w pobliżu kolonji cudzoziemskiej. Najmniejsze podrażnienie ludności spowoduje rzeź. Angielski krzyżownik „Argonaute“ i rosyjski pancernik „Nachimow“ przybyły do Kantonu z Singapore.

Z Taku donosi Biuro Wolffa, że komendant „Hansy“ kapitan Pohl z 4 oficerami i 107 żołnierzami ruszył z Tientsinu ku Pekinowi, za nim podążył kapitan Hecht z „Hertby“ z 2 oficerami, 150 ludźmi i z prowiantem, z Tongku zaś podążył za nimi oddział austro-węgierski ze 160 żołnierzami.

Z Mandżurji nadeszły wiadomości, że jen. Orłow oczyścił już całą okolicę Chailaru z band chińskich. Pod Moche pokazały się oddziały chińskie, wobec czego wzmocniono garnizon w Pokrowce. Z Kałganu przybyło do Kiachty trzech amerykańskich i dziewięciu szwedzkich misjonarzy w 35 dniach. W Mongolji pościągano razem garnizony, rozstawiono je nad granicą i wzmocniono posiłkami.

Dyplomacja i gabinety.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest uchwała francuskiej Rady ministrów, zgadzająca się na naczelne dowództwo Walderseego, oraz postanawiająca wysadzić na ląd w Szanghaju wojska francuskie.

Organizacja rosyjskich wojsk w Syberji polega na tem, że utworzone będą trzy korpusy armji. Komendę nad pierwszym korpusem obejmie jen. Leniewicz, nad drugim. jen. baron Kaulbars, szefem sztabu korpusu pierwszego jenerał major Wasiliewski, drugiego Kolenko, trzeciego pułkownik Martos. Komendant naczelny trzeciego korpusu jeszcze nie został zamianowany.

Z KRAJU.

Tegoroczny sezon w Szczawnicy. — Stosunki w Ropczycach.

Ze Szczawnicy piszą do nas: Ulegając ogólnemu prądowi, pospieszyłem za innymi nowo wybudowaną koleją do Zakopanego, a nasyciwszy się ciasnotą w wagonach, nacieszywszy się pięknemi widokami, jakie jazda tą koleją wzdłuż Beskidu oczom nastręcza i wreszcie używszy do syta niewygód, wskutek przepełnienia mieszkań w Zakopanem, wynikającej stąd drożyzny, wyzysku, szczególniej fiakrów góralskich itp. pospieszyłem z upragnieniem do zawsze pięknej, spokojnej a taniej Szczawnicy.

Ruch w zakładzie znalazłem tu mniej ożywionym, niż lat poprzednich, bo lepszą publiczność zabrało modne dziś Zakopane, jako wolne od inwazji żydowskiej, nie znajdującej tam zdrowiodajnych, słynnych zdrojów Józefiny i Magdaleny.

Z przyjemnością mi zaznaczyć wypada, że zastałem zakład odświeżonym i przystrojonym; przepiękne kląby kwiatowe, stanowiące prawdziwą sztukę ogrodniczą, mogą służyć za wzór wszystkim, nawet zagranicznym zakładom, a czystość na chodnikach, zlewanych po kilka razy dziennie wodą z hydrantów, zaprowadzonych kosztem dzierżawcy górnego zakładu, jest jego prawdziwą zasługą, gdyż nikt tu nie spotka się z pyłem, tyle dokuczliwym dla gości zakopiańskich.

Mieszkań przybyło wiele o skromnem wprawdzie, ale schludnem urządzeniu, miłe czynią wrażenie zarówno wyglądem, jak taniością i gdyby tylko nie żydzi, to Szczawnica byłaby istnem Eldoradem dla szukającej odpoczynku i zdrowia inteligencji.

Wprawdzie przyznać należy, że p. Wiśniewski przysłużył się bardzo zakładowi przez zamknięcie dla żydów części parku za kurhauzem i swoich łazienek, ale tem jeszcze nie mógł zrównoważyć tej plagi, jaką jest przepełnienie Szczawnicy żydostwem.

Z siedmiu wydanych dotąd list gości, obejmujących cyfrę 2341 osób, zwracacają na siebie uwagę nazwiska wielu literatów, urzędników, osób wiejskiego obywatelstwa i duchowieństwa, przeważnie z za kordonu, słowem inteligencji, szukającej tu prawdziwego odpoczynku i nowych sił do ciężkiej zawodowej pracy. Tem też reuniony mniejszem cieszą się powodzeniem, ale za to wycieczki w dobranych gronach w urocze Pieniny są na porządku dziennym.

Teatr p. Kratochwila i Orzelskiego nie powiódł się, ale chór lwowskich akademików, koncert Florjańskiego, występy monologisty p. Lelewicza nie miały powodu do utyskiwania na brak zainteresowania się.

Do największych uroczystości zaliczyć trzeba uroczyste przyjęcie gości IX zjazdu lekarzy i przyrodników, których u brzegów Dunajca przywitał gorącem pozdrowieniem dyrektor zakładu p. Wiśniewski, a rozlokowawszy ich wygodnie, podejmował gościnnie wieczorową herbatką, przy której wiele serdecznych spełniono toastów.

Na drugi dzień goście szczegółowo zwiedzali zakład górny i na Miedziusiu, a po śniadaniu, danem na ich cześć przez dra Kołączkowskiego, opuścili Szczawnicę, wynosząc z niej najmilsze wspomnienia, obok tego przeświadczenia, że zakład godzien jest poparcia, jako odpowiednio do potrzeb urządzony. Temi dniami odbyła się tutaj loterja fantowa na cele miejscowe, jak wewnętrzne odmalowanie kościoła, na biedne dzieci szkolne, dla wsparcia Sióstr Służebniczek, trudniących się Kółkiem rolniczem i na straż pożarną, z czystym dechodem tysiąca koron, ale za to wieczorna zabawa, dana na dochód funduszu utrzymania weteranów z ubiegłych bojów naszych nie dopisała, gromadząc zaledwie 18 par tańczących, a to prawdopodobnie dlatego, że goście pozakordonowi, wietrzący z nawyknienia wszędzie czujne oczy siepaczów, woleli pozostać w domu, podczas gdy obywatele konstytucyjnej Galicji nie entuzjazmują się już więcej tak niepopularnemi hasłami, jak niesienie bratniej pomocy zasłużonym swoim rodakom!

Na najbliższe dni zapowiedziane są koncerty uroczej i znakomitej śpiewaczki p. Bohusównej — następnie p. Pilarskiej ze współudziałem lwowskiego chóru akademików, dalej wieczór niedoścignionego w doborze urozmajconego programu Barącza. — Wszystkie zapewne się powiodą, koroną zaś tegorocznych uroczystości, ma być jubileuszowy obchód imienin cesarskich, w którym corocznie cała publiczność ze wszystkich ziem polskich zwykła brać udział.

Tak więc cicho i skromne spędza tu życie kolonja gości, ale za to wielu korzysta na zdrowiu, zwłaszcza, gdy trwała pogoda, niesie z gór i hal ożywcze wonie balsamicznego powietrza.

Z Ropczyc pisze nam nasz korespondent: Miasteczko nasze, królewskie wolne miasto za rządów polskich, zamożne niegdyś i kwitnące przemysłem i handlem, zeszło dzisiaj do rzędu nieznacznych mieścin galicyjskich. Dawni mieszczanie, co te polsku się nosili, mieli dostatki i dobre imię, należą dziś do przeszłości, a o ich zamożności świadczą tylko istnie-

jące jeszcze cechy: tkacki i szewski. Obecnie wszelki handel i przemysł znajduje się w rękach żydów, a ci, wypierając ze wszystkich pozycyj zubożałe dziś mieszczaństwo, dbają tylko o własną kieszeń. Dziś katolik zaprzęga się do służby żydowskiej i nie wstydzi się, nazywając to uczciwym zarobkiem, nawet w największe nasze święta, jak Wielkanoc i Boże Narodzenie, sprzedawać u żydów w trafice i propinacji, jeśli w te dni żyd świętuje.

Powodem tego jest zła gospodarka miejska ludzi, którzy w pierwszym rzędzie oglądają się na siebie samych, nie dbając wcale o dobro gminy i jej katolickich mieszkańców, skąd poszło zubożenie mieszczan a rozpanoszenie się żydów i zależność od nich.

Gdy przedtem bywał zawsze burmistrzem miejscowy mieszczanin, pobierał płacę 300 złr. rocznie i stosunki miasta były w dobrym stanie, lecz nie było to na rękę żydom; teraz więc jest burmistrzem adwokat, forytujący żydów, który pobiera podwójną pensję. Za burmistrzowania mieszczan było w kasie gminnej kilka tysięcy złr. gotówki w obligacjach, gdy za panowania dzisiejszego burmistrza i jego żydowskiej kliki mamy 60 tysięcy złr. długu, a mieszczaństwo upada formalnie pod zwiększającymi się ciągle dodatkami gminnymi, pomimo, że roczne dochody miasta przenoszą sumę 12.000 złr. Lecz za to żydzi są w swoim żywiole. Ośmieleni z góry, zachowują się arogancko i zuchwale wobec katolickiej ludności i prowokują ją na każdym kroku. Nawet „Głos Narodu“, który odważnie wywleka na jaw brudy tutejszego żydostwa, został przez kahał wyklętym.

Wszelkie zarządzenia burmistrza podlegają cenzurze dwóch głównych przedstawicieli żydowskich, propinatora (wiceburmistrza) i aptekarza, którzy właściwie miastem rządzą. Gdy np. policjant odważył się raz przyaresztować obcego żyda za wykroczenie policyjne, został na żądanie obu tych panów już na drugi dzień usunięty ze służby. Gdyby zaś który z radnych mieszczan zechciał tylko zaoponować przeciw edyktom tych satrapów, znajdzie się zaraz sposób uczynienia ich nieszkodliwymi, jak to mieliśmy już dwa jaskrawe wypadki.

A w samem mieście jakież mamy porządki? Piekarnie i jatki żydowskie pełne plugastwa i wszelkiej nieczystości, na rynku zielone kałuże, w których kąpią się kaczki i prosięta, w sobotę mięsa nikt nie dostanie, bo rzeźnikami sami żydzi; są nawet sklepy żydowskie bez żadnego polskiego napisu. A burmistrz? Jakby go nie było, bo jakże się żydom narazić!... Kierujący zaś w jego imieniu nawą miasta i oddany mu zupełnie sekretarz gminny, jest tylko powolnym wykonawcą woli żydów.

Obecnie mają się odbyć z początkiem września wybory do Rady gminnej, więc agitacja już się na dobre rozpoczęła. Z przykrością zaznaczyć wypada, że jest jeszcze u nas kilku odstępców-mieszczan, którzy, jak to mówią, za „kubany“, t. j. jadło i picie, łączą się z żydami i są na ich usługi. Łatwo ich poznać po owych ciągłych tajemniczych szeptaniach i konszachtach z głównymi przedstawicielami tutejszego żydostwa — poważnym propinatorem i skromnym aptekarzem.

Strzeżcie się więc mieszczanie katolicy, którym leży na sercu dobro własne i miasta i łączcie się razem, celem wspólnej obrony, a nie dowierzajcie lisim obietnicom tych, którzy piją i jedzą za żydowskie pieniądze, bo ci, sprzedając za kubany swoje sumienia i przekonania, gorsi są od samych żydów. Quis.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Rocha, wyznawcy; w piątek Anastazego, biskupa i Mirona, męczennika; w sobotę Heleny, cesarzowej i Agapita, męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od 15 sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godz. 4 minut 35, zachód przypada o godz. 6 minut 56; długość dnia godzin 14 minut 21.

Stan powietrza. Dnia 16 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 747·2, termometr + 17·6, wilgotność 76%, wiatr zachodni. 2.

Żałobną wieść, która odbija się smutnem echem w sercu każdego Polaka, przyniosły nam dzisiejsze telegramy. Klasztor jasnogórski, ten wielki relikwjarz narodu polskiego, padł ofiarą niszczącego pożaru. Nadludzkim wysiłkiem udało się ocalić kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej, ale wieżyca klasztorna uległa strasznemu żywiołowi. Czytelnicy znajdą wizerunek tego, dziś już niestety do przeszłości należącego zabytku, w numerze 3-cim „Głosu literackiego“ z dnia 29 lipca b. r.

Święto Wniebowzięcia, czyli Matki Boskiej Zielnej, odznacza się odpustem w Górze Kalwarji, dokąd udają się liczne kompanje pobożnych nietylko z Galicji, ale ze wszystkich dzielnic Polski, ze Śląska, Morawy, a nawet z Czech. Z Krakowa wyszły liczne bractwa z kościołów parafjalnych, a najliczniejszą była kompanja bractw przy kościele Marjackim. Kompanje te wróciły wczoraj przed wieczorem do Krakowa, wprowadzone uroczyście przez duchowieństwo, które wyszło na spotkanie wracających aż za rogatki Podgórskie. Napływ pątników do Góry Kalwarji był w tym roku olbrzymi. Prócz kompanij pieszych, pociągi kolejowe przywoziły i odwoziły tysiącami pielgrzymów, pragnących uczestniczyć w odpuście Kalwaryjskim i pomodlić się u stóp Matki Cudownej. Ruch na wszystkich stacjach kolejowych panował olbrzymi, osiągający swój punkt kulminacyjny na dworcu Podgórze-Płaszów. Jeszcze późnym wieczorem snuły się po Krakowie gromadki pątników, powracających do domu.

Wigilję uroczystości uświetnił krakowski pyrotechnik, p. Michał Mądrzykowski świetnymi ogniami sztucznymi, wśród których największy podziw wiejskiego ludu budziły rakiety z parasolkami, zaopatrzone w różnokolorowe ognie bengalskie.

Krakowskie kościoły były wczoraj również przepełnione podczas nabożeństwa. Najwięcej nabożnych było w kościele Marjackim, gdzie Sumę celebrował ks. prałat Maciej Fox, a kazanie wygłosił ks. rektor Tadeusz Chromecki. Podczas Sumy chór marjacki pod kierunkiem p. Ochmańskiego, wykonał Mszę Zangla, oraz chorały „Omni die“ — i „Ave maris Stella“.

W sprawie polowań gminnych, wydzierżawionych, jak wiadomo, przez starostwo, należałoby zaprowadzić rzeczywisty porządek, zamiast „administracyjnego“. W dzisiejszych stosunkach, aby się dowiedzieć o licytacji wolnego polowania, trzeba odbywać istną pielgrzymkę po gmachu starostwa, bo praktyka nauczyła, że z temi dzierżawami „różnie“ bywa. Zdawałoby się, że prawo, wynikające z ustawy łowieckiej, przysługuje w obrębie powiatu krakowskiego tylko pewnej grupie uprzywilejowanych dygnitarzy, zionących apetytem na wszystkie lepsze polowania ze szkodą gmin, od których zezwolenia na przedłużenie dzierżawy wyłudzane bywają za psie pieniądze i pod rozmaitemi nieprawnemi groźbami.

Zwraca się więc uwagę zwierzchności gminnych zwłaszcza tam, gdzie są lepsze polowania, aby nie dawały się zbywać lada czem i nie przedłużały polowań, tylko zgłaszały je do licytacji, których porządek tym razem niezawodnie będzie dopilnowany.

Uczciwy znalazca z musu. Głowa cukru, którą w sobotę złożył w dyrekcji policji Marcin Gondek, znalazła rychło swego właściciela. Upominał się o nią p. Antoni Michalek, kupiec przy ulicy Karmelickiej, u którego ją Gondek poprostu ukradł. Niosąc jednak słodki ciężar do domu, miał po drodze niemiłe spotkanie z ajentem policyjnym i po krótkiej rozmowie oświadczył mu, iż głowę cukru znalazł. Amator słodyczy siedzi obecnie za kratkami, snując gorzkie refleksje na temat cukru...

Policja aresztowała dziś Wilhelma Treichlera, rzekomego komiwojażera, podejrzanego o kuplerstwo.

Żydowska robota. Okropny wypadek zdarzył się we Lwowie dzięki niesumienności żydowskiej. — Na rogu ulicy Kleparowskiej i Rapaporta znajduje się ogród, należący do dyr. Banku hipotecznego, żyda Lazarusa, w którym wczoraj właśnie wycinano drzewa. Przedsiębiortwo to wydzierżawił niejaki Wolf Kurzer, który znowu poddzierżawił je jakiemuś żydowi, a ten z dwoma najętymi robotnikami zabrał się do pracy około ścinania ogromnych drzew. O godzinie trzeciej po południu jedno z nich zaczęło się chwiać pod ciosami siekiery i za chwilę upadło, ale nie w tę stronę, gdzie chcieli robotnicy, tylko na ulicę Rapaporta, zgniotło murowany parkan i przycisnęło całym swoim ciężarem 13-letniego syna dozorcy więźniów Władysława Frysztaka, który się właśnie bawił na ulicy. Chłopca z pękniętą czaszką i w beznadziejnym prawie stanie odwiozła stacja ratunkowa do szpitala. a „przedsiębiorca“ wraz z obu robotnikami, obawiając się odpowiedzialności za niezachowanie środków ostrożności, zbiegł w niewiadomym kierunku. Oto są żydowscy robotnicy!

Dla wyboru posła na Sejm krajowy z okręgu Podgórze-Wieliczka, który się odbędzie w dniu 4 go września 1900 r., zawiązał się w Wieliczce komitet lokalny wyborczy.

Wzywa się panów kandydatów, by swoje kandydatury jak najrychlej oficjalnie zgłosić zechcieli na ręce pana Józefa Martynowicza, sekretarza komitetu, powołanego w Wieliczce. Ks. Stanisław Twardowski, przewodniczący komitetu.

Piszą do nas z Nowej góry pod Krzeszowicami: Przemyślowiec tutejszy żyd Saul Engelstein wpadł na oryginalny pomysł. Pod figurą „Bożej Męki“ ustawił kram i rozpoczął w nim sprzedaż — na razie — wody sodowej.

Ale dzielni katolicy, mieszczanie nowogórscy, rezygnując ze sposobności ochładzania się wodą sodową pomysłowego semity, zebrali się i rozebrali najspokojniej żydowski kram, usuwając go z pod figury.

Ta zimna krew mieszczan nowogórskich nie mogła podobać się handlarzowi ochładzających napojów, udał się więc do sądu krzeszowickiego ze skargą na sprawców „antysemickich zaburzeń“, atoli sędzia p. K. G. inaczej się widocznie na tę sprawę zapatrywał, bo zaskarżonych uwolnił od odpowiedzialności, a gorący żyd odszedł z kwitkiem.

Wykręty żydowskie. Hirch Koss, b. kupiec z Ropczyc i stały korespondent od „Nowy Pressy“ i żydowskiego „Naprzodu“ po przeprowadzonem śledztwie o fałszywą krydę, na której zrobił dobry interes, założył sobie nowy handel pod firmą swej matki Ch. Koss, gdzie sam piastuje godność subjekta. Niewiedzieć tylko, z jakiego tytułu i za pozwoleniem jakiej władzy p. Hirsch trudni się sprzedażą prochu, nie prowadząc dzisiaj handlu pod własnem nazwiskiem, kiedy takie pozwolenie wygasło mu już samo przez się wskutek zmiany firmy. P. Hirsch jednak wcale na to nie zważa, lecz na własne imię sprowadza proch z Przemyśla i takowy sprzedaje sobie dalej wraz z naftą, której ma zawsze większą ilość w tym samym sklepie. Czyżby odpowiednia władza nie wglądnęła w te samowolne interesy żydowskie.

Solidarność żydowska. Niedawno temu kilku żydów, zamieszkałych w Suwałkach w Królestwie Polskiem, posłało do gazet żydowskich ostrzeżenie, gdyż, jak się dowiedzieli, jakaś żydówka z Suwałk zbiera pieniądze u bogaczów żydowskich zagranicą na rzecz jakiejś instytucji dobroczynnej, o której i stnieniu nic w Suwałkach nie wiadomo.

Teraz jednak inni żydzi wyjaśniają sprawę w sposób dosyć oryginalny. Otóż przed ośmiu laty bogaty żyd Burak zafiarował w Suwałkach dom schronienia dla starców żydowskich, nie zapewniając mu jednak funduszu na utrzymanie. Obecnie więc pani Ita Burak napisała list bardzo wymowny do kilku wielkich ofiarodawców żydowskich zagranicą, prosząc ich o nadesłanie pieniędzy na utrzymanie domu schronienia.

Żydzi zgodzili się na zadośćuczynienie prośbie, lecz w zamian zażądali przysłania im planów tego domu. Pani Ita Burak nie zwlekając, wysłała je, wraz z listami polecającymi rabina miejscowego, drugiego z Lublina itd.

W tem wszystkiem ciekawą jest głównie ta solidarność żydów ze swymi „braćmi“ zagranicznymi.

Mord dla krwi w Chojnicach. Przed sędzią śledczym Zimmermanem w Chojnicach odbywają się znowu przesłuchania. Gimnazjasta Mikulski poczynił podobno ważne zeznania o stosunku zamordowanego Wintera do Moryca Levyego. W tej samej sprawie przesłuchiwano też kleryka Behnkego z Poznania. — O obrazę urzędników wytoczyli „Germanji“ procesy nadprokurator w Kwidzynie, prezydent tamtejszego sądu ziemiańskiego, prezes rejencji, oraz prezydent policji berlińskiej.

Sjoniści w Londynie. Umyślny delegat „Hacefiry“, pisma żydowskiego, wychodzącego w Warszawie, donosi z Londynu między innemi, że kongresowicze, przybywający przeważnie z Rosji (z Ameryki jest zaledwie 4), są rozpaczą przejęci, bo nie mają gdzie mieszkać. Rozmawiają też na migi z Londyńczykami, bo nie umieją ani słowa po angielsku. Kręcą się po ulicach, a Anglicy ich podziwiają... Korespondentów pism ogólnych jest bardzo mało i nikt nie dba o ich wygody. Karty wejścia sprzedają się. Sjoniści londyńscy mówią, że dostojnicy angielscy będą incognito na kongresie. Urzędnicy ministerjum spraw zewnętrznych mają polecone czuwanie nad przebiegiem obrad. W dzielnicach żydowskich Londynu, zamieszkanych przez żydów polskich, rozlepiono plakaty żargonowe, wzywające lud, żeby „dał szeroki żydowski „szulem alajchem“ (przywitanie) przedstawicielom narodu żydowskiego“. Na innym plakacie są podpisy Herzla, Nordau'a i Mandelsztama z Kijowa. Pierwszy objechał tę dzielnicę, poczem

kazał rozlepić jeszcze 500 plakatów. W piątek odbyli zebranie sjoniści z Rosji, któremu przewodniczył K. Bernstein. Postanowiono wydawać podczas obrad kongresu dziennik, który jedni chcieli mieć w języku hebrajskim, drudzy w żargonie, stanęło wreszcie na tem, że dziennik będzie wydawany po rosyjsku(!!). Delegatów ma być ogółem 400, wśród nich dużo kobiet. W piątek d. 17 b. m. odbędzie się ogólne zebranie „akcjonarjuszów“ Banku narodowego. Sprzedano 120.000 akcyj, a podpisanych jest 320.000. Akcje znajdują się w 2200 miastach.

Ks. biskup Weber, sufragan lwowski, bawi w Krakowie.

JE. p. Maciej Czyszczan, prezydent sądu apelacyjnego, przyjechał wczoraj przed południem do Krakowa z Żegiestowa przerywając na kilka dni rozpoczęty urlop.

Naczelnik ekspozytury policyjnej na dworcu kolejowym, p. Karol Kostrzewski, powróciwszy z urlopu, objął z dniem dzisiejszym swoje obowiązki, które zastępczo pełnił p. Władysław Brayer.

Znany dramaturg, Edmund Rostand, autor głośnych sztuk „Cyrana de Bergerac“, Romantycznych“, „Samarytanki“ i „Księżniczki dalekiej“, został mianowany oficerem legji honorowej.

Helena z Kadenów Bandrowska, żona dra Juljusza, b. dyrektora teatru Skarbkowskiego, przeżywszy lat 41, zmarła w Rabce dnia 13 b. m.

Józefina z Lipczyńskich Jasińska, obywatelka m. Krakowa, urodzona w Warszawie w roku 1831, zmarła w Krakowie dnia 12 b. m.

Otylja z Hauferów Konkoferowa, żona dyrektora urzędu hipotecznego, przeżywszy lat 50, zmarła w Krakowie dnia 12 b. m.

Walne zgromadzenie członków Czytelni kolejowej w Krakowie odbyło się w poniedziałek. Przebieg zgromadzenia trwającego cztery godziny był nad wyraz poważny, ale to co się słyszało tam w czasie dyskusji, narzekania na stosunki, wygłoszone przez licznych mowców, świadczyły, że się żyje raczej w Honolulu nie w państwie konstytucyjnem. Uchwały powzięte jednomyślnie wśród gromkich oklasków, a które podamy w streszczeniu, będą najlepszą ilustracją stosunków.

Pierwszy referował przewodniczący sekcji literackiej p. Maksymiljan Schlesinger i w dłuższem przemówieniu uzasadniał wnioski, znane już czytelnikom naszym z numeru środowego, dodawszy do nich trzy nowe. Jeden z nich dotyczy sprawy sprawiedliwszego niż dotąd rozgraniczenia czasu pracy i wypoczynku o tyle, aby czas wypoczynku dla służby, obsługującej pociągi ciężarowe, nie był w żadnym wypadku niższy jak 12 godzin, drugi zaś wysłania deputacji do posłów z IV. i V. kurji wybranych, iżby swym wpływem słuszne żądania poparli, trzeci wyraża podziękowanie dziennikarstwu krajowemu za dotychczasowe popieranie spraw kolejarzy, oraz prośbę, aby nadal zechciało popieraniem spraw w łamach swych pism ująć się za ich krzywdy; wszystkie wnioski zostały jednomyślnie uchwalone, a uchwale ostatniego towarzyszyła burza milknąć nie chcących oklasków.

Następnie wśród hucznych oklasków na wniosek p. Schlesingera, zamianowano posła Jana Götza Okocimskiego, w uznaniu tegoż zasług, położonych dla Czytelni, jak niemniej w uznaniu tegoż obywatelskiej i poselskiej działalności, członkiem honorowym i zawiadomiono go o jednomyślnie powziętej uchwale osobnym telegramem.

Aby dać wyraz uczuciom katolickim, któremi ożywieni są kolejarze, uchwalono wśród licznych braw urządzić nabożeństwo w niedzielę dnia 19 b. m., na intencję Ojca świętego i wysłać w tymże dniu telegram do Namiestnika Chrystusa z życzeniami, wyrazami hołdu, zapewnienia stałego trwania w zasadach św. Kościoła katolickiego i kierowania się zasadami, wypowiedzianemi w encyklice Leona XIII. „rerum novarum“. (Referował p. Schlesinger.)

Przyjęto następnie wnioski kolejarzy: 1) Wyraża się ubolewanie p. dr. Czernemu, lekarzowi kolejowemu za nietaktowne i niehumanitarne, wprost godności lekarza przeciwne obchodzenie się z chorymi kolejarzami i ich rodzinami i uprasza się wszystkich panów kolejarzy, aby żaden z nich nie pozwolił się badać przez tegoż p. Czernego. 2) Wzywa się wydział Czytelni, aby wygotował petycję i wysłał deputację gdzie trzeba, iżby w stabilizowaniu prowizorycznych funkcjonarjuszy, kierowano się pragmatyką służbową, dotąd bowiem nietylko po roku nie bywa[ją] stabilizowani, ale nawet ojcowie licznych rodzin n[a] stabilizację czekać muszą przy dziennym zarobku 70 ct. po 5, 6, a nawet 7 lat. 3) Wzywa się Wydział, aby w każdym wypadku, w którym nieszczęściem w czasie służby dotknięty kolejarz, będzie potrzebował opieki prawnej, interwenjował w tej sprawie. 4) Wzywa się wydział, iżby energicznie się domagał, aby wypłata renty dla unieszczęśliwionego w czasie służby, jak najszybciej nastąpiła, a nie po miesiącach, albowiem skutkiem takiego postępowania zmusza się chorego kolejarza, któremu płacę z chwilą zachorowania się zamyka, do jak najszybszego objęcia służby, pomimo, iż to dla jego zdrowia pociąga za sobą najfatalniejsze następstwa. 5) Uchwalono zwołać zgromadzenie pań, na wniosek prezesa, aby je poinformować o celach Czytelni i dobrodziejstwach, płynących z należenia do Czytelni dla ich mężów i dla nich samych.

W końcu referował p. Schlesinger sprawę budowy własnego domu. Uchwalono jednomyślnie starać się u władz o pozwolenie sprzedaży „cegiełek“ w naszym kraju na ten cel humanitarny.

Zgromadzenie zamknął przemówieniem p. Jakób Zieliński, dziękując za poważne traktowanie spraw i wytrwanie w obradach.

Nowe źródła bogactwa krajowego. Na ten temat wygłosi w piątek dnia 17 go b. m. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali amfiteatru gimnazjum przy ul. św. Anny w Krakowie p. Mikołaj Budzanowski ze Lwowa odczyt wielce zajmujący. Ponieważ chodziło o to, aby jak najszersze sfery publiczności mogły skorzystać z odczytu, przeto wstęp jest bezpłaty. Do udania się na odczyt, możemy zachęcić każdego, komu dobro naszego kraju leży na sercu. Pożądanemby było, aby i nasze panie zapoznały się z tą sprawą.

Na podstawie §. 19 u. p. wzywam Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, abym otrzymał wykonanie robót murarskich i ciesielskich przy prochowni w Podgórzu. Nieprawdą temsamem jest, abym oddał ciesiółkę fuszerowi cieśli nazwiskiem Kahrol.

Prawdą jest raczej, iż przedsiębiorstwem budowy prochowni w Podgórzu nic nie mam wspólnego, że temsamem żadna odpowiedzialność z tytułu tej budowy na mnie ciężyć nie może i nie ciąży.

Z szacunkiem Mojżesz Guttmann blacharz i właściciel realności w Krakowie ul. Zielona l. 14.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował kancelistami sądowymi: zastępcę profesora gimnazjalnego(!) Szymona Dozorcowa w Jarosławiu dla Sołotwiny, pomocników kancelaryjnych Władysława Lisowskiego w Gródku dla Wiśniowczyka i Henryka Dawida Chalzla w Husiatynie dla Lutowisk, wreszcie dyetarjusza sądowego Emanuela Weingartena w Złoczowie dla Cieszanowa.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł kancelistę Onufrego Hułejuka z Podwołoczysk do Rożniatowa.

Z dyrekcji kolei. Z dniem 8 sierpnia b. r. przywrócony został na szlakach austrjackiej kolei państwowych w Galicji i Bukowinie normalny 24-godzinny termin ładowania wozów krytych, tudzież dla wyładowywania otwartych wozów towarowych. Natomiast czas przeznaczony do załadowania otwartych wozów pozostał i nadal aż do odwołania skrócony do 6 godzin dziennych.

Dnia 15 sierpnia będzie otwarty dla ruchu osobowego, ograniczonego ruchu pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych przystanek osobowy Uttendorf-Hesov, położony na szlaku Deutschbrod-Saar w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pradze.

Z Rabki. W dniu 11-ym sierpnia odbyło się w Rabce ze wszech miar udatne przedstawienie amatorskie dziecinne. Odpowiedni wybór sztuczek przedstawiających rzeczywisty świat dziecięcy, inteligentna gra młodziutkich artystów oraz radość i zadowolenie małoletnich widzów, złożyły się na harmonijną całość. Prawdziwą ozdobą przedstawienia był śpiew panny S. z Warszawy.

Pomyślny rezultat materjalny wynagrodził trudy wszystkich, którzy się przyczynili do urządzenia przedstawienia; dochód wyniósł brutto 540 koron, a że wydatki wyniosły tylko 44 koron, pozostało zatem netto 496 koron. Tak ograniczone wydatki zawdzięczają się bezpłatnemu udzieleniu sali balowej i orkiestry. Dochód z przedstawienia został oddany w połowie na kolonję letnią w Rabce, a w połowie na budowę gimnazjum w Cieszynie.

Klejnoty monarchów. Jeden z dzienników paryskich wylicza klejnoty, jakie noszą z upodobaniem różni monarchowie. Cesarz Wilhelm naprzykład nie rozstaje się nigdy z wąską bransoletką. Królowa Wiktorja wogóle nosi bardzo dużo biżuterji; posiada ona, między innemi, złoty naszyjnik z perłami, który waży prawie trzy funty. Młoda królowa holenderska, Wilhelmina, nosi tylko butony brylantowe. Hiszpańska królowa-regentka zmienia często sześć razy dziennie pierścionki, których posiada 174. Zamordowany król Humbert nosił zawsze łańcuszek z platyny ze szkaplerzem. Król belgijski, Leopold, posiada cenny zbiór starych zegarków, z których jeden należał ongi do Marji Antoniny i jest arcydziełem nieoszacowanej wartości. Sułtan nosi koszulkę z siatki złotej i srebrnej, a palce ma okryte pierścieniami najrozmaitszych kształtów. Książę Walji nosi na lewej ręce wielki djament.

Skarb książkowy w Damaszku. Między książkami, znajdującemi się w meczecie w Damaszku, znaleziono serję książek, składającą się z dziesięciu tomów, pisanych prześlicznem pismem kufijskiem, a zawierających koran, równający się co do wielkości tylko egzemplarzowi przechowywanemu w bibljotece w Kairze. Neren-basza powołał komitet wojskowo-cywilny, którego członkowie złożyli przysięgę, że strzedz będą, aby ani jeden skrawek papieru nie zniknął z pokoju, w którym się te księgi przechowują.

Są one poskładane w jedwabnych workach, na których co wieczora jeden z członków komitetu kładzie swoją pieczęć, otwarcie zaś worków może nastąpić tylko wobec całego komitetu. Akademja niemiecka spodziewa się, że wśród tych skarbów bibljotecznych znajdzie się także Nowy Testament. Cesarz Wilhelm pisał nawet w tej sprawie do sułtana i postanowiono już, że jeden z niemieckich profesorów pojedzie do Damaszku, celem naukowego zbadania owego księgozbioru.

Nieznana mowa ces. Wilhelma.

BERLIN 15 sierpnia (Tel. pryw.).

Do redakcji berlińskiego „Local-Anzeigera“ nadszedł list od jednego z oficerów armji niemieckiej, wysłanej do Chin, z drogi do Azji wschodniej. Oficer opisuje chwilę odbicia statku od wybrzeży niemieckich, pojawienie się cesarza Wilhelma i jego mowę pożegnalną, wypowiedzianą do oficerów. Mowy tej uważnie wysłuchali wszyscy oficerowie i następnie spisali ją z pamięci. Cesarz przemówić miał w sposób następujący:

„Idziecie naprzeciw ważnych wypadków dziejowych. Wbrew moim zamysłom, stosunki w Chinach zaostrzyły się aż do ostatecznych granic. Przed czterema laty powziąłem myśl rysunkiem moim: „Ludy Europy czuwajcie nad zachowaniem waszych najświętszych dóbr“, dać w ten sposób wskazówkę trwalszą, albowiem dźwięk słów łatwo się zaciera, wszelako na przestrogi moje nie zwrócono uwagi. Sytuacja taka, jaka się obecnie ukształtowała, ma przyczyny swoje w pogardliwem ocenianiu sił przeciwnika. Gdyby posłowie byli przypuszczali możliwość wybuchu powstania ludowego, i gdyby byli umieli lepiej ocenić wroga, z pewnością byliby schronili się pod opiekuńcze sztandary zbrojnych oddziałów swoich mocarstw. Musieliśmy tedy przecierpieć to poniżenie. Nie spoczniecie pierwej, póki u nóg waszych nie powalicie nieprzyjaciela i póki on na klęczkach błagać nie będzie o litość. Ażebyście, moi panowie, skoro zapytywać was będą inni obcy oficerowie, wiedzieli jak im odpowiedzieć należy, pragnę wyłożyć wam polityczne moje zamiary, a mianowicie: Zgniecenie rokoszu, przykładne ukaranie przywódców, przywrócenie status quo ante, ustanowienie silnego rządu, któryby nam dał pisemne gwarancje, iż podobne wypadki nie powtórzą się więcej. Kto stanie na czele rządu, tego nie wiem jeszcze; cesarzowa podobno już uciekła. Nadto, jak się zdaje, obok powstania chińskiego, wybuchło powstanie w Mandżurji. Podziałowi wielkiej monarchji chińskiej ja jak najenergiczniej sprzeciwiać się będę. Wogóle, zdaniem mojem, o tem dziś ani nam myśleć nie wolno, ażeby przedwcześnie nie spowodować niepotrzebnych zawikłań. Chińczycy przywykli już od wieków do centralistycznych rządów. Dla nas i dla handlu naszego ten rodzaj rządów również okazał się najkorzystniejszym.

Co dotyczy waszej wyprawy, to przedewszystkiem wystrzegajcie się przeceniania sił własnych. Chińczyk, jak mi powiedział kapitan Mauve, jest dzielnym żołnierzem, który strzela doskonale i w ręku tęgich dowódców bynajmniej nie jest godnym pogardy przeciwnikiem. Zauważyć zaś potrzeba, że posiada najlepiej udoskonaloną broń i wykształcony został w szkole znakomitych europejskich instruktorów.

Panie majorze! Poneszysz panów oficerów szczę-

gółowo o usposobieniu, taktyce i sposobie wojowania Chińczyków. Wyobrażajcie sobie zawsze, że macie przed sobą równorzędnego, europejskiego przeciwnika, lecz nie zapominajcie także o jego lisiej przebiegłości. Obchodźcie się z nim dobrze, gdyż jest łagodny, ale zbyt rozwinięte ma poczucie sprawiedliwości, aby mógł znosić choć pozornie niesprawiedliwe czasy lub złe obejście.

Przedewszystkiem przestrzegam przed rozdrabnianiem sił. Admirałowi Seymourowi nie byłoby się tak źle powiodło, gdyby z dwóchtysięczną zaledwie armją nie był pokusił się wyruszyć na miasto miljonowe i gdyby oprócz tego lepiej był poinformowany, co tem jest smutniejsze, że Seymour już jako kadet okrętowy brał czynny udział w zdobyciu fortu Taku i z doświadczenia, które nabył przed laty czterdziestu, powinien był skorzystać w tej ostatniej potrzebie. Jedno jeszcze chcę wam na serce położyć, moi panowie! Mogą nas o tem pouczyć Anglicy, którzy w tym kierunku złożyli dowody wielkiej praktyczności i w ostatnich miesiącach właśnie wiele transportów wojsk wysłali. Organizujcie z ludźmi waszymi jak najwięcej zabaw z częstem bieganiem, aby nie zgnuśnieli na statku i z chwilą, gdy wysiądą na ląd, nie okazali się niezdolnymi do trudnego zadania, jakie ich czeka.

W obcowaniu z oficerami obcych mocarstw odpadają, rozumie się samo przez się, wszelkie polityczne uczucia. Czy Anglik, Rosjanin, Francuz, czy Japończyk, mamy wszyscy wspólnego wroga przed sobą, w walce o utrzymanie cywilizacji, my przedewszystkiem w walce o religję. Nie przynieście hańby imieniowi niemieckiemu, niemieckiej fladze i mnie także, a teraz moi panowie szczęśliwej podróży!“

„Oto są prawie jota w jotę powtórzone słowa cesarza“, dodaje autor listu. „Jego cesarska mość mówił głosem donośnym, silnie akcentując niektóre wyrazy. Po skończonem przemówieniu podał cesarz rękę dowódcom i starszym oficerom i następnie długą chwilę jeszcze zabawił w gronie odjeżdżających oficerów.“

Pożar Częstochowy.

CZĘSTOCHOWA 16 sierpnia. (Tel. pryw.) **Wczoraj o godzinie 11-tej w nocy wszczął się pożar w zabudowaniach klasztornych.**

CZĘSTOCHOWA 16 sierpnia. (Tel. pryw.) **Wieża kościelna runęła w gruzy. Ratunek wielce utrudniony.**

CZĘSTOCHOWA 16 sierpnia. (Tel. pryw.) **Czynimy rozpaczliwe wysiłki, aby uratować kościół. Sosnowiecka straż pożarna przybyła tutaj osobnym pociągiem, aby nieść pomoc.**

CZĘSTOCHOWA 16 sierpnia. (Tel. pryw.) **Kościół i cudowny obraz Matki Boskiej uratowany. Straty olbrzymie.**

(Wieża, która padła ofiarą pożaru, nie po raz pierwszy rozsypuje się w gruzy wskutek ognia. Już w roku 1690 odbudowywać ją musiano po wielkim pożarze. Obecnie wieża została świeżo odrestaurowana w r. 1882 przez pieczołowitego przeora O. Rejmana. Przyp. Red.)

Akcja dla powodzian.

LWÓW 16 sierpnia. (Tel. pr.) Wczoraj wieczorem odbyło się w lwowskiej sali Rady miejskiej posiedzenie komitetu wykonawczego marszałków powiatowych celem naradzenia się nad pomocą dla okolic dotkniętych powodzią.

Na posiedzeniu obecni byli prócz p. Matkowskiego, przewodniczącego i pp. Karola Dzieduszyckiego, Niezabitowskiego, Stan. Pawlikowskiego, Leonarda Wiśniewskiego także i pp. Apolinary Jaworski ze Skwarzawy i Dawid Abrahamowicz. Uchwalono opracowany przez p. Matkowskiego memorjał do rządu i wydać odezwę do narodu, wzywającą do składek.

Pożar destylarni.

DROHOBYCZ 16 sierpnia. (Tel. pr.) Ubiegłej nocy pożar objął nowo zbudowaną destylarnię w Hubyczu, własność Kornhabera i S-ki.

Zabudowania i maszyny spalone do szczętu. Strata wynosi 280.000 koron.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 16 sierpnia (T. B. K.). „Daily News“ donosi z Pretorji z daty 14 b. m.: Kolumna podpułkownika Hoare, która miała się dostać do niewoli pod Elandsriver, ocalała razem z prowiantami, poniósłszy nieznaczne straty.

Kapstadzka rada ustawodawcza odrzuciła 46 głosami przeciw 38 wniosek Sauera, aby wybrać komitet, któryby się zastanowił nad sposobami wprowadzenia w czyn prawa wojennego. Schreier i Salomon głosowali z rządem.

Wojna chińska.

PETERSBURG dnia 16 sierpnia. (Tel. B. K.). „Praw. Wiestnik“ ogłasza następujący urzędowy komunikat: Zbliżająca się dogodna pora dla operacyj wojskowych na teatrze wojny w Peczili, oraz koncentracja znacznych wojsk międzynarodowych w Tientsinie, do których przyłączą się wnet nowe posiłki, wywołały same przez się kwestję naczelnej komendy nad wojskami na wypadek, gdyby nieprzewidziana siła rzeczy zmusiła zagraniczne wojska do pewnego rozszerzenia swego pierwotnego zadania. W czasie, kiedy między mocarstwami odbywała się wymiana zdań o najlepszym możliwie sposobie zjednoczenia odnośnie do operacyj wojennych, zwrócił się cesarz Wilhelm do cara Mikołaja i do innych interesowanych rządów z telegraficzną propozycją zamianowania hr. Walderseego naczelnym komendantem wojsk międzynarodowych.

Ożywiony gorącem pragnieniem uporządkowania jak najprędzej komplikacyj powstałych na Wschodzie, odpowiedział car Mikołaj, że nie widzi żadnej przeszkody w zrealizowaniu projektu cesarza Wilhelma, ponieważ od czasu koncentracji znacznych sił zbrojnych na terytorjum chińskiem jednozgodność operacyj jest nieodzownym warunkiem do skutecznego spełnienia poruczonego im zadania, ponieważ dalej stanowisko feldmarszałka nadaje hr. Waldersee prawo do kierowania operacjami pojedynczych oddziałów, ponieważ wkońcu dla Niemiec, których przedstawiciel tak okrutnie został zamordowany, istnieją motywy moralnej natury do postawienia się na czele wojsk międzymocarstwowych przeciw chińskim buntownikom.

We wszystkiem tem jednak car, udzielając swego zezwolenia, aby rosyjskie oddziały poddane były pod komendę niemieckiego feldmarszałka, bynajmniej nie zamierza odstąpić od swego politycznego programu, na podstawie którego doszło do skutku zupełne porozumienie z Francją, jakoteż z innemi mocarstwami. Rosja nie dąży do żadnych egoistycznych celów i usiłuje jak najprędzej dojść do dobrych stosunków z sąsiedniem chińskiem państwem; Rosja pozostaje wierną swym historycznym tradycjom, a jeśli przy dłuższem trwaniu nieporządków w Chinach okaże się konieczność energicznego militarnego postępowania, to i wtedy jeszcze pójdzie Rosja za poczuciem humanitarności, które od początku i po wszystkie czasy zdobiło rosyjską armję (??). Tyle urzędowy „Praw. Wiestnik“.

O ilości wojsk, jakie będzie miał do swej dyspozycji hr. Waldersee, pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ Niemcy będą mieć do dyspozycji 14.100 ludzi i 44 działa, nie wliczając garnizonu w Kiauczau; prócz tego wyruszy jeszcze 31 sierpnia, 4 i 7 września 7000 ludzi, razem 21.100 ludzi. Francja wysłała już 16.480 ludzi i 44 armaty, Japonja 23 000 i 54 działa polne; Anglja 6.000 i 18 dział; Ameryka półn. 2.900 ludzi i 6 dział; Włochy 1.900 ludzi i 6 dział, razem 64.300 ludzi. Rosja wyśle razem do Tientsinu i Port Arthur około 44 000 ludzi i 148 dział. Cała armja rosyjska wynosić będzie 138 000 ludzi i 272 armaty, większa część jednak operować będzie niezależnie w Mandżurji.

LONDYN 16 sierpnia. (T. B. K.). Sekretarz parlamentarny Brodrick wypowiedział mowę, w której oświadczył, że położenie w Chinach zaczyna się znacznie poprawiać. Mówiąc o nominacji Walderseego oświadczył Brodrick, że wszystkie mocarstwa nominację tę zatwierdziły i wyraził nadzieję, że angielskie wojska razem z niemieckiemi w dobrem koleżeństwie będą kroczyć ku zwycięstwu. Brodrick mówił o serdeczności węzłów, łączących Wielką Brytanję z „wielkim narodem niemieckim“.

WASZYNGTON 16 sierpnia. (T. B. K.) Według depesz nadeszłych tu przez Hong-Kong wojska międzynarodowe miały już wkroczyć do Pekinu.

PETERSBURG 16 sierpnia. (T. B. K.) Ambulans rosyjski, który przebywa w Południowej Afryce dla niesienia pomocy rannym, otrzymał wezwanie, aby bezzwłocznie opuścił Afrykę i udał się do Azji Wschodniej.

WIEDEŃ 16 sierpnia (T. B. K.). Austro-węgierski poseł w Pekinie, baron v. Czikann, był przedwczoraj w Ischl, skąd wraca dzisiaj do Wiednia.

NOWY JORK 16 sierpnia (T. B. K.). W środę wysłano stąd złota za 8,100.000 dolarów, największą sumę, jaka dotychczas w jednym dniu wysłana została.

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu obywatelskim ul. „Batorego Nr. 1, I-sze ptr., mieszkanie l. 17.
2316 3 0

Nalewki owocowe

najczyściejszy, bezwonny, filtrowany 97% T

Spirytus „Exquisit“

w handlu kolonialnym

J. F. Fischer

Kraków, Linia A—B. 2304 4 0

Majątek lasowy

1000 morgowy

o 960 morgach gęstego lasu świerkowo-jodłowego w wieku od 22 do 8 lat, 19 klm. oddalony od Sambora, silny teren ropny (na gruntach chłopskich wierci ropę jedna z poważnych firm krajowych, o grunta lasowe kompetuje olbrzymia firma francuzka), z powodu stosunków rodzinnych za 35.000 złr. i 5% ewentualnej ropy, **do sprzedania.**

Do traktowania umocowany *Dr Feliks Kasparek*, Kraków, ulica Wiślna L. 12.
2329 8 10

Rodzina inteligentna

bezdzietna, przyjmie na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem

Panienkę

uczęszczającą do szkół, w wieku 12 do 14 lat, pod przystępnymi warunkami. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pl, **2438** 3 3

UCZNIA

z ukończoną 4, ewent. 3 klasą gimnaz., przyjmie do praktyki droguerja. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje WP. **Jul. Lassociński** Kraków, ul. Helclów Nr. 3. 2432

Dla Chrześcijanina

ma **Hotel Polski** nowo zbudowany w samem centrum rynku **w Dębicy** do wynajęcia

LOKAL

nadający się na sklep galanteryjny, bławatny, lub dla fryzjera — fachowy, zrobić tu może interes. Adres. *A. Zakrzyczkowski*, właśc. Hotelu Polskiego w Dębicy. 2434

PANNA

z dobrem pismem, znająca buchalterję, **poszukuje** stosownego **zajęcia** w biurze lub u PP. Adwokatów. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod: L. **„100“** Kraków, poste restante. 2383 6 0

Clayton'a

4-konny kierat dzwonowy, przewoźny i młocarnia dająca czyste zboże,

Umrath'a

2-konny kierat i młocarnia sztyftowa z wytrząsaczami

do sprzedania.

Zarząd dóbr Głogoczów p. Mogilany.
2405 5 5

MEBLE

...az do sprzedania przy ul. Jagiellońskiej l. 8, II ptr. — Tamże mieszkanie dla PP. Kawalerów. 2499

Organista

trzeźwy, spokojny, już starszy wiekiem, z 30-o letnią praktyką, **poszukuje posady na wsi lub miasteczku**, za miernem wynagrodzeniem. „A. S. Nr. 83“ poste rest. Stary Sącz. 2443 3 5

Dom

w Rudniku nad Sanem, powiat Nisko, do sprzedania wraz z ogrodem 1½ morgi t. j. warzywny i owocowy, drzew około 200 sztuk. Dom w dobrym stanie, drzewiany, koszowany, składa się z 3-ch pokoi malowanych, kuchni i obszernej sieni, piwnica murowana, studnia na podwórzu, stodoła, drewutnia i 2 stajnie. Stacja kolei w miejscu. Cena **3.100 złr.** a z polem 3½ morgi **3.400** złr Zgłoszenia wprost: **Karol Hyłka w Niwiskach**, powiat Kolbuszowa 2444 4 4

Wdowa po djurniście

bez żadnego utrzymania pozostająca, poszukuje jakiejkolwiek posady do gospo- lub zarządu domu, na plebanji lub u starszego wdowca, jakoteż jako zastępczyni pani domu, Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr.: **„N. T.** p. res. Kraków.“
2467 6 3

W Kurime koło Bardyjowa

mają Janicek Zuzanna i jej dzieci, każdego czasu za mierną cenę do sprzedania: **50 morgów roli**, półtora morga **ogrodu** i **trzy domy** murowane wraz z budynkami gospodarskimi i inwentarzem, albo w całości albo częściowo. — Bliższa wiadomość u Janickiej w Kurime na Węgrzech Komitat Saroser.
2446 4 4

Maszynistę

specjalnego do lokomobili (i młocarni), przyjmie natychmiast **Administracja Dóbr w Zatorze**, dokąd też podania z odpisami świadectw nadesłać należy. 2465

W Markowy koło Łańcuta

jest za przystępną cenę do sprzedania

WÓZEK

do wożenia sparaliżowanych, cierpiących na reumatyzm, nie mogących chodzić, nadający się dla zakładów kąpielowych, jak i dla osób prywatnych. Zgłoszenia: „Plebanja w Markowy koło Łańcuta“.
2462 3 3

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.** Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem: **„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3.**

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie**, od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2501

Zdolni AGENCI

z kaucją 100 złr., znajdą posadę w większym domu handlowym. — Czynność połączona z inkasem.

Pensja stała oraz **prowizja.**

O posadę tę mogą się ubiegać jedynie handlowcy. — Oferty pod **„E. H. 200.“** do działu inser. niniejszego dziennika. 2469 3 3

Nauczyciel emeryt

lub Nauczycielka

znajdzie umieszczenie do trojga dzieci na wieś w klasach 4, 3, 2. Kandydat mogący prócz nauki szkolnej udzielać gry na fortepianie i francuskiego języka miałby pierwszeństwo. — Adres: **Obszar dworski w Głębowicach** ost. p. Polanka Wielka pod Oświęcimem. 2486 2 3

Pokój kawalerski

z osobnym wchodem, od frontu, dwa okna na południe, przy starszej osobie bez dzieci, z obsługą i całem utrzymaniem, jest od 1-go września b. r. do wynajęcia. Ulica Krowoderska L. 39 II-gie piętro. 2471 3 3

Kto chce pożyczyć 3.000 złr.

może je ulokować na hipotece kamienicznej w Krakowie. — Wiadomość ulica Basztowa L. 12 w sklepie. 2477 3 3

Zmiana Lokalu!

2482

Zawiadamiam Szan. PT. Publiczność, iż **przeniosłam** biuro moje z ul. Mikołajskiej l. 10, **na ul. Florjańską L. 21** I. ptr., które nadal prowadzić będę pod firmą

„Filipina“.

Do handlu korzennego pod firmą **W. Cugowski** przy ulicy Mikołajskiej L. 12 w Krakowie, potrzebny 2485 2 3

młodszy praktykant.

JÓZEF KULIK

Fryzjer w Nowym Targu poszukuje 2488 2 3

Chłopca do praktyki.

Ogłoszenie.

Człowiek, **zawodu mleczarskiego**, z odbytym 6-miesięcznym kursem mleczarskim w Niemczech, poszukuje posady. — Poste rest. **S. K. J.** Borzęcin.
2489 2 3

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2415

2 sklepy z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 7, Mały Rynek 1.

Pracownia duża na dole Szewska 7.

Pokój z meblami lub bez: Biskupia 8 II p., Grodzka 8 II p. i 14 III p., Smoleńsk 19 i 24 I p., Gołębia 16 II p., Graniczna 7 II p. Blichowa 20 I p., Kapucyńska 3 part. Basztowa 18 i 27 part. i 25 I p., Siemiradzkiego 5 II p. i 11 I., św. Sebestjana 10 I p., Wolska 13 I p., Długa 37 III p., Garncarska 14 1 p.. Szewska 7 i 14 III p. i 16 II p., Florjańska 41 III p. i 33 II p., Zwierzyniecka 25 part., Sławkowska 6 II p., Franciszkańska 1 II piętro.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Warszawska 3 II i III p., Krupnicza 13 I. p. i 21 part., i 1 II p., Rynek 22 II p., św. Krzyża 3 II p., Podwale 2 II p., Karmelicka 10 II p., Sławkowska 12 I p., Wolska 3 part. i 30 II p. Podzamcze 3 I p., Gołębia 5 parter.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Plac Groble 15 II p., Strzelecka 15 II p., Pędzichów 19 I p., Stradom 2 I p., Warszawska 3 III p., Szlak 57 part., Basztowa 4 II p., (św. Gertrudy 7 II p. z meblami), Biskupia 10 part. Gołębia 6 I p., Ogrodowa 6 II p. Krowoderska 51 III p., Starowiślna 16 I p., Nad Rudawą 21 part., Radziwiłłowska 17 II p. i 21 part.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14 I p. i 1 III p., Karmelicka 41 I p., Szlak 31 I p., Poselska 8 part., Krupnicza 13 I p. i 10 II p., Pl. Groble 18 I p., Podwale 3 part., Loretańska 4 II p., Pańska 10 II p., Czysta 9 i 12 part. i 11 II p., Krowoderska 54 i 51 I p., plac Marjacki 8 II p., Radziwiłłowska 31 III p., Zwierzyniecka 25 I i II p., Staszica 10 part, Sławkowska 10 I p., Niecała 13 I p., Michałowskiego 75 part. i II p., Jabłonowskich 6 II p, Kanonicza 16 part., Rynek kleparski 15 I p., Retoryka 12 II p., Mały Rynek 1 I p., Czarneckiego 151 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Sienna 3 II p., Grodzka 35 I i 3 II p., Zwierzyniecka 21 I i II p. i 27 part. i 16 I p. ś. Anny 5 II p. Radziwiłłowska 21 I p. i 2 part. i I p. i 4 I lub II p., Loretańska 4 I i II p., Karmelicka 39 I p. św., Krzyża 5 II p., św. Jana 13 II p., Bracka 6 i 10 II p., Wiślna 3 II p., Długa 11 III p., Krzywa 3 I i II p., Starowiślna 21 I p. i 23 part., Retoryka 1 II p., Plac Groble 14 II p., Rakowicka 3 I i II p., Jabłonowskich 6 I p., Lenartowicza 10 I p., Wolska 3 I p., Zwierzyniecka 21 I i II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 13 II p., Warszawska 3 part., Garncarska 8 part, Plac Groble 14 par. Jagiellońska 11 II p. Starowiślna 1 I p. Lubicz 40 part., Karmelicka 43 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 53 I p., Szpitalna 33 part. i I p. i 19 I p, Dębniki 101 I p. i part. z ogrodem, Długa 48 I p., Starowiślna 6 III p.

7 pokoi, przedp. i kuchnia: Warszawska 3 II p., Wolska 22 I p., św. Sebastjana 6 I p., Sławkowska 10 I p.

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Garncarska 5 I p., św. Anny 3 I p., Straszewskiego 1 I p.

Związek handlowo-przemysłowy

katolickich krawców

W KRAKOWIE



otworzył

przy ul. Florjańskiej L. 7

tuż przy Rynku,

PIERWSZY WIELKI KATOLICKI

magazyn tanich ubrań

gotowych i na zamówienie

i poleca się Szanownej Publiczności.

Ceny stałe na każdym kawałku wypisane. Bogaty wybór doborowych materyj i ubrań, tak dla Wielebnego Duchowieństwa, P. T. Inteligencji, PP. Studentów, jak i dla mniej zamożnych,

po cenach możliwie najniższych.

Zamówienia z prowincji wykonuje się według miary podanej, której wzór na żądanie przesyłamy.

Obsługa rzetelna i terminowa.

2483 2 5 Z poważaniem

DYREKCJA.

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



jako to:

Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct.
mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

1½ litrową Butelkę za 90 centów

¾ „ „ „ 50 „

smacznego austryackiego Wina

„MAILBERGER“

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Osoba w średnim wieku

łagodnego usposobienia, znająca się na domowem gospodarstwie, poszukuje miejsca za skromnem wynagrodzeniem do samotnej pani lub starszego pana. Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu“ dla **H. W. 154.** 2495

Używany Magiel kołowy

do sprzedania. Wiadomość w handlu Anton. Suskiego w Krakowie, ul. Grodzka l. 24. 2497

Starszy Pomocnik

handlowy do bufetu, potrzebny jest do handlu ANT. SUSKIEGO w Krakowie. 2498 2 3

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8, 2411

poleca: artystycznie **rzeźbiony krucyfiks** 1 m. 38 ctm. duży, podobizna P. Jezusa Cudownego z kościoła N. P. Marji. Obrazki **N. P. Częstochowskiej i Ostrobramskiej**, prześliczna chromolitogr. paryska, format nieco większy niż książkowy (wyłączny skład). — **Książki do nabożeństwa, figury, obrazy, ramy i t. p.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.